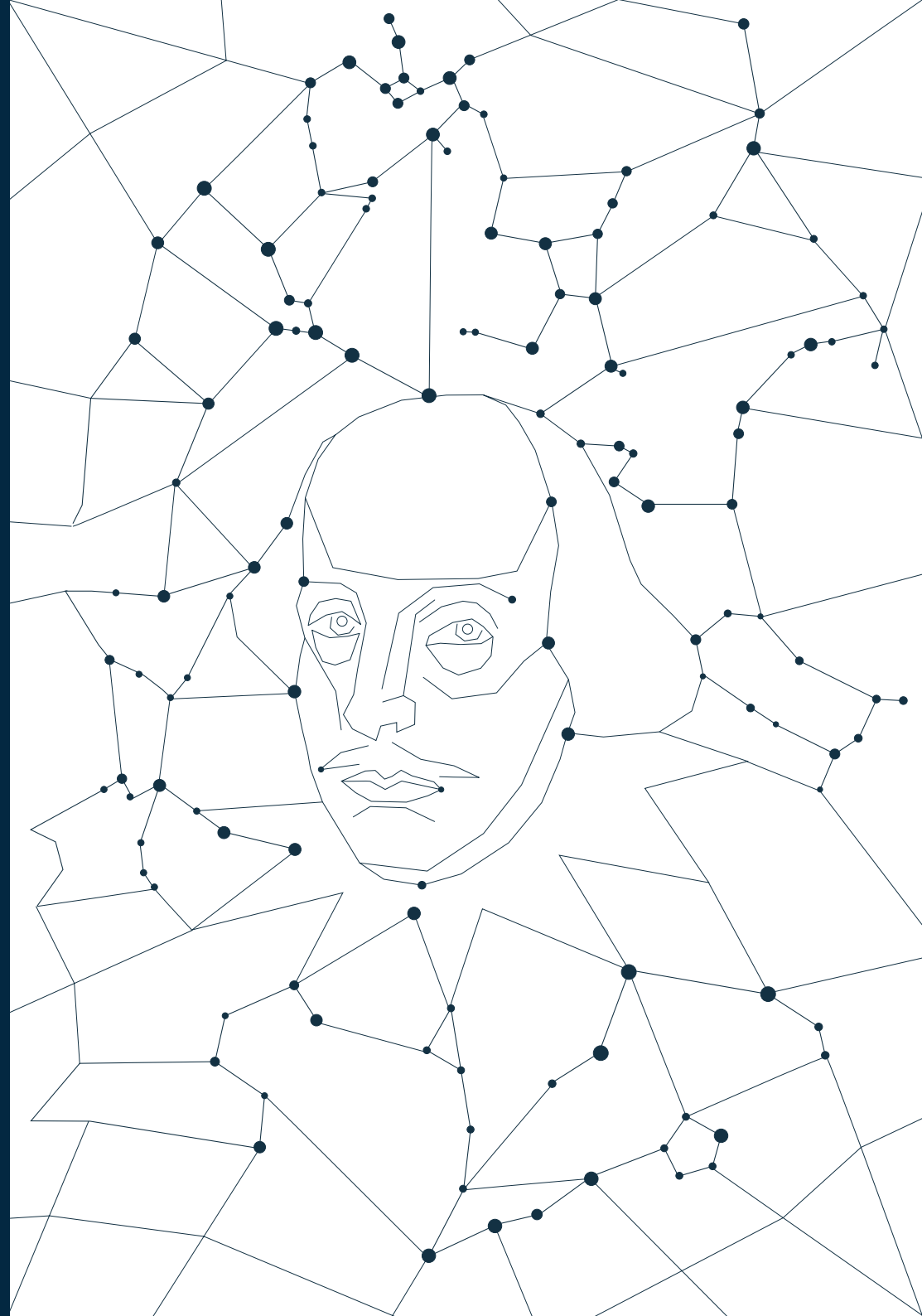




wrocławski teatr lalek



BURZA



Prospero, główny bohater „Burzy” Marka Żakosteckiego, kieruje biegiem wydarzeń na swojej planecie niczym reżyser teatralny albo... dramaturg. Nieprzypadkowo nazwa owej planety to The Globe, z ang. Świat – tak nazywał się londyński teatr, w którym w XVII w. swoje sztuki wystawiał William Shakespeare.

„Cały świat gra komedię” – głosił łaciński napis w godle prawdziwego Globe Theatre. Sam Shakespeare w swoich dziełach wiele razy podkreślał bliski związek między teatrem a życiem. Najbardziej znany cytat to oczywiście „Świat jest teatrem, aktorami ludzie / Którzy kolejno wchodzi i znikają” z „Jak wam się podoba” (przetł. Leon Ulrich), ale podobne możemy poznać z „Burzą” znaleźć także m.in. w „Makbecie”, „Hamlecie” i „Śnie nocy letniej”. Shakespeare słynął z tego, że w swojej twórczości jak nikt inny czerpał z życia – inspirowała go polityka, historia i bieżące wydarzenia: romanse, awantury, morskie wyprawy. Pomysł na „Burzę” na przykład przyszedł mu do głowy po katastrofie statku Sea Venture, który, uszkodzony przez tropikalny cyklon, rozbił się u wybrzeży Bermudów (wszyscy pasażerowie włącznie z towarzyszącym im psem przeżyli!). Może dlatego jego bohaterowie to postaci z krwi i kości, które nawet nas, współczesnych widzów, potrafią wzruszyć, zdenerwować, zachwycić? A opowiedziane przez niego czterysta lat temu historie nadal trzymają w napięciu?

Wielu badaczy literatury uważa, że pod postacią stwarzającego świat Prospera Shakespeare sportretował sam siebie, i że „Burza” – ostatnia sztuka, którą napisał sam, bez współpracowników – to jego artystyczny testament, czyli pożegnalne słowo dla potomnych. A zatem, skoro właśnie obejrzałaś/teś „Burzę” na naszej scenie, zachęcamy: Rozglądaj się uważnie dookoła. Bierz z życia tyle, ile możesz.

BĄDŹ JAK SHAKESPEARE!

BĄDŹ JAK SHAKESPEARE – WYMYŚLAJ SŁOWA!

Zdarza Ci się czasem, że nie możesz znaleźć odpowiedniego określenia, by opisać – na przykład – jak się czujesz? Nie przejmuj się, Shakespeare też miał ten problem. Wtedy po prostu... wymyślał nowe słowa. Badacze twierdzą – choć nie są w tym zgodni – że w języku angielskim jest około 1700 słów stworzonych przez tego dramaturga (lub też wcześniej istniejących tylko w mowie, a przez niego po raz pierwszy wprowadzonych do literatury), na przykład „lonely” – samotny, „unreal” – nierzeczywisty, „torture” – torturować.

Shakespeare nie tylko wymyślał słowa, ale także bawił się już istniejącymi, przetwarzając je lub łącząc ze sobą, na przykład w nazwiskach swoich bohaterów. Imię Kalibana, którego znasz z „Burzy”, to anagram (łamiągówka polegająca na przestawianiu liter) słowa „kanibal”, czyli ludożerca.

Wymyśl własne określenia na:

- 1) wstawanie do szkoły na ósmą rano
- 2) leżenie na plaży bez żadnego planu
- 3) osobę, którą zawsze miło jest spotkać

BĄDŹ JAK SHAKESPEARE – INSPIRUJ SIĘ!

W czasach Shakespeare’a nie istniało prawo autorskie. Dramaturgowie podkradali sobie nawzajem historie i pisali na nowo opowieści dobrze wszystkim znane. Czy wiesz na przykład, że „Romeo i Julia”, najśłynniejsza na świecie opowieść o miłości, tak naprawdę nie została wymyślona przez Shakespeare’a? Dramaturg napisał po prostu swoją wersję poematu „Historia tragiczna Romeusa i Juliety” Arthura Brooke’a (który, nawiasem mówiąc, także był tylko tłumaczeniem włoskiego oryginału). Ale zrobił to tak, że dziś niemal nikt nie pamięta, że prawdziwi kochankowie z Werony tak naprawdę pochodzili ze Sieny i nazywali się Giannozza i Marriotta, wszyscy natomiast znają tę historię w wersji geniusza ze Stratfordu. To tak, jakbyś Ty napisał własną wersję „Gwiezdných Wojen” albo „Harry’ego Pottera”.

Stwórz swój fanfic, czyli opowiadanie o bohaterach ulubionej książki albo filmu. Mogą to być ich dalsze losy lub zupełnie nowe przygody.

BĄDŹ JAK SHAKESPEARE – IMPROWIZUJ!

W czasach elżbietańskich w teatrach wcale nie było cicho i spokojnie jak dziś, a widzowie, delikatnie mówiąc, nie zawsze zachowywali się kulturalnie. Widownia przypominała raczej trybuny widowisk sportowych. Normą były głośne okrzyki i oklaski w trakcie przedstawienia, zdarzało się także, że publiczność zaczepiała aktorów i rzucała w nich np. owocami czy butelkami. Do historii przeszła opowieść o wrzuconym kiedyś na scenę żywym kogucie, który płał się aktorom pod nogami. Bywało i tak, że w trakcie tragedii weseli widzowie domagali się np. od odtwórcy roli Hamleta odtączenia ich ulubionego zabawnego tańca z zupełnie innego przedstawienia! Granie w takich warunkach wymagało nie tylko żelaznych nerwów, ale także umiejętności improwizacji. Na scenie bywało poza tym dość tłoczno – siedzieli na niej bowiem najważniejsi goście (miejsca te uważano za najlepsze). Jak głosi anegdota, pewnego razu wchodząca na scenę królowa Elżbieta głośno pozdrowiła występującego Shakespeare’a, a kiedy ten nie przerwał gry – upuściła rękawiczkę. Tę aktor musiał już podnieść i podać władczyni, ale ograł sytuację słowem, zgrabnie wplatając w akcję nadprogramowy rekwizyt. Publiczność nagrodziła jego refleks gromkimi brawami.

Storytelling, czyli snucie opowieści, to sztuka opowiadania historii bez wcześniejszego przygotowania. Przydaje się nie tylko pisarzom, ale także copywriterom albo... uczniom zniecka wyrwanym do odpowiedzi. Poproś bliską osobę, by wymieniła pierwsze trzy słowa – na przykład rzeczownik, czasownik i przymiotnik – jakie przyjdą jej do głowy. Teraz spróbuj ułożyć krótką historię, wykorzystując w niej wszystkie wyrazy. Storytellingu możesz też uczyć się sam/a, wybierając na oślep trzy słowa z pierwszej z brzegu książki.

BĄDŹ JAK SHAKESPEARE – NIE PODDAWAJ SIĘ!

Jak widzisz, w XVII w. teatr nie był jeszcze wcale świątynią sztuki. Niektórzy duchowni i urzędnicy uważali wręcz, że jest siedliskiem moralnego zepsucia i chorób zakaźnych. Dlatego często zdarzało się, że teatry pod byle pretekstem zamykano. Kiedy nieprzychylna władza kazała Shakespeare'owi i jego przyjaciółom zlikwidować The Theatre, ich pierwszy teatr (powodem był spór z właścicielem terenu), dramaturg wpadł na szalony pomysł. Postanowił rozebrać drewniany budynek (w jedną noc!), po czym złożyć go z powrotem po drugiej stronie Tamizy. Wynajął robotników i, choć trudno dziś w to uwierzyć, udało mu się zrealizować swój plan. Tak powstał The Globe – jeden z najszlachetniejszych teatrów w historii świata.

Shakespeare przez całe życie zmuszony był walczyć nie tylko z przeciwnościami losu, ale i krytyką (choć w porównaniu z innymi dramaturgami i tak można go uznać za szczęściarza). Przez lata jego dzieła przypisywano innym, nie wierząc w wyjątkowy talent syna rękawicznika z prowincji. Ponieważ niektóre z nich znacznie wyprzedzały swoją epokę, bywały też zwyczajnie niezrozumiane. Pewien angielski urzędnik, Samuel Pepys, po obejrzeniu „Snu nocy letniej” napisał w swoim dzienniku w 1662 r., że nigdy nie widział nic równie idiotycznego. Shakespeare co prawda już wtedy nie żył, ale i za życia nie przejmował się podobnymi opiniami, pisząc w zawrotnym tempie dwie sztuki rocznie. Na szczęście! Prawie wszystkie z nich są grane do dziś na całym świecie, a jego nazwisko stało się synonimem genialnego pisarza.

Czy zdarzyło Ci się kiedyś zrezygnować z intrygującego, odważnego pomysłu z obawy przed krytyką? Co to było? A gdybyśmy się umówili, że niemożliwe nie istnieje? Weź kartkę, długopis i stwórz dokładną instrukcję – krok po kroku – realizacji swojego przedsięwzięcia.

BĄDŹ JAK SHAKESPEARE – ŁAM ZASADY!

Czy wiesz, że w czasach Shakespeare'a kobiety nie mogły występować na scenie? Uważano to za nieprzyzwoitość. Dlatego wszystkie role żeńskie grali... mężczyźni w kobiecych strojach (najczęściej byli to młodzi chłopcy przed mutacją). Shakespeare umiał jednak doskonale się tym bawić – w jego sztukach wiele razy pojawia się kobieta w męskim przebraniu (na przykład w „Kupcu weneckim”, „Jak wam się podoba”, „Wieczorne Trzech Króli”). Wbrew pozorom stworzył on także wiele postaci silnych, inteligentnych, charyzmatycznych kobiet – wystarczy wspomnieć Porcję, Ofelię, Katarzynę czy lady Makbet. Co prawda ich charakter często przysparzał im kłopotów, ale, z drugiej strony, który z bohaterów Shakespeare'a miał lekko?

Czy kiedykolwiek zdarzyło Ci się nie zrobić czegoś, na co miałaś/teś ochotę, tylko dlatego, że uznaje się to za nieodpowiednie dla dziewczynek/chłopców? Co to było? Z pewnością warto do tego wrócić!

BĄDŹ JAK SHAKESPEARE – NIE MARNUJ SŁÓW!

Dziś wszyscy chłodem powtarzają, że w teatrze Shakespeare'a bardzo ważne jest słowo. Ale nie każdy zdaje sobie sprawę, że – poza geniuszem poety – wpłynęła na to zwyczajna konieczność. Sztuki autora „Burzy” wystawiano najczęściej w amfiteatrze, czyli na powietrzu, w dziennym świetle i w zasadzie bez scenografii. Za dekoracje służył drewniany podest i kurtyny. Cały świat przedstawiony Shakespeare musiał więc wyczarować za pomocą słowa – i w ten sposób ożywić wyobraźnię widzów. To między innymi dlatego jego sztuki doskonale sprawdzają się nie tylko na scenie, ale i w lekturze.

Zaprzysiężeni z Shakespeare'em aktorzy powtarzali, że nigdy nie zmarnował on linii wiersza. I trudno się z tym nie zgodzić. Jesteśmy ciekawi, czy wiesz, jak brzmi napis wyryty na jego nagrobku – przypomnijmy, nagrobku jednego z największych poetów wszech czasów. Oto on:

„Mój przyjacielu, na Chrystusa / Kości leżących tu nie ruszaj. / Chwała mu, kto ten głaz oszczędził, / Kto ruszy mnie, przeklęty będzie” (przeł. Piotr Kamiński).

Czy uwierzysz, że ten krótki i niezbyt wyrafinowany wierszyk napisał nie kto inny, jak sam Shakespeare? Jak widać, miał również dystans do siebie, nawet w obliczu śmierci. Nie ma nic gorszego niż twórca, który traktuje siebie zbyt poważnie.

Stwórz wierszowany czterowiec, który będzie odstraszał domowników przed wchodem do Twojego pokoju, kiedy Cię w nim nie ma. Pamiętaj, by był odpowiednio groźny i oddziaływał na emocje. Zapisz go na dużej kartce, opatrz stosownymi rysunkami i zawieś na drzwiach od zewnątrz.

